

Steny z nieba

Michał Mackiewicz

Uzbrojenie Armii Krajowej pochodziło z pięciu zasadniczych źródeł. Pierwszym, bardzo istotnym, była broń ukryta przez polskich żołnierzy w 1939 roku. Drugie źródło to zakupy na czarnym rynku, zarówno u Polaków, jak i żołnierzy państw Osi. Broń pozyskana w ten sposób stanowiła niewielki procent ogółu, w przeciwieństwie do tej, którą zdobyto na wrogu w bezpośredniej walce, zwłaszcza w 1944 roku. Czwartym źródłem były własne wytwórnie konspiracyjne, a piątym – broń pochodząca z alianckich zrzutów, nowoczesna i pełnowartościowa, aczkolwiek w ilości dalekiej od oczekiwań.

Armia organizowana w warunkach konspiracji nigdy nie dorówna regularnemu wojsku w ilości i jakości uzbrojenia. Zaplecze przemysłowe, możliwość importu, a także bezpiecznego magazynowania powodują, że potencjał okupanta w technice bojowej zawsze będzie nieporównywalnie większy. Dlatego też AK przygotowywano z myślą o wsparciu sojuszników oraz własnych oddziałów regularnych w najbardziej sprzyjających okolicznościach militarnych, a więc w momencie, w którym wojsko nawiąże bezpośrednią walkę z przeciwnikiem okupującym Polskę lub też pozbawi go możliwości podjęcia zdecydowanej kontrakcji.

Uzbrojenie dla czterdziestu batalionów

Według instrukcji przesłanej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego do płk. Stefana Roweckiego „Grotta”, celem Związku Walki Zbrojnej, powołanego do życia w grudniu 1939 roku, było „przygotowanie powstania zbrojnego na tyłach armii okupacyjnych, które nastąpi z chwilą wkroczenia regularnych wojsk polskich do Kraju”. Przy takim scenariuszu nawet kilkudziesięciotysięczna armia, dobrze wyszkolona i uzbrojona w broń lekką oraz dysponująca dostatecznymi zapasami amunicji strzeleckiej i granatów ręcznych, stanowiłaby bardzo istotną siłę w początkowej fazie walki wyzwolenieczej, zwłaszcza przy wydatnym wsparciu z zewnątrz. W marcu 1942 roku gen. Władysław Sikorski, Naczelny Wódz i premier rządu RP na uchodźstwie, w instrukcji skierowanej do Komendanta Głównego AK pisał: „Zdaję sobie ➤



Fot. FilMOTEKA Narodowa

W *Agencie nr 1* jest sekwencja ukazująca tę akcję. To zresztą najlepiej zrealizowana w całym filmie scena pirotechniczno-kaskaderska. Niestety, łączy się z nią pewna nieprzyjemna historia. Wspomniany już Karol Strasburger, także ze względu na swoją wyjątkową sprawność fizyczną (w późniejszych latach wielokrotnie brał udział w charytatywnych występach aktorów, którzy wcielali się w role cyrkowców, popisując się efektywnymi ewolucjami na trapezie), znakomicie nadawał się do roli Jerzego Iwanowa-Szajnowicza. W filmie biega i skacze po dachach domów, pływa, walczy wręcz. W jednym z wywiadów pochwalił się, że nie korzystał z pomocy dublerów. Rzecz w tym, że właśnie w tej niezwykle niebezpiecznej scenie wysadzania zbiorników z paliwami, kiedy to główny bohater płonąc, koziołkuje i stacza się ze skarpy do wody, Karola Strasburgera zastąpił Krzysztof Fus, pierwszy zawodowy i zarazem najslawniejszy polski kaskader. Byłaby to może tylko pewna niezręczność ze strony aktora, gdyby nie to, że w czasie kręcenia tej sceny dubler ciężko poparzył się napalmem i o wypowiedzi Strasburgera dowiedział się, gdy był rekonwalescentem.

Jerzy Iwanow-Szajnowicz przez kilkanaście miesięcy unikał wpadki; dwa razy zresztą wymknął się z rąk gestapo. W końcu jednak został schwytany i wraz z najbliższymi współpracownikami rozstrzelany 4 stycznia 1943 roku. Trudno tym bardziej zrozumieć, dlaczego tak rzadko przypominamy o tym człowieku, mającym tak wyjątkowe dokonania. ❄

prof. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL oraz najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. *Polski rok 1968* (2006), *„Polskie miesiące”, czyli kryzys(ły) w PRL* (2008), *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR* (2014)



Fot. MW/P

▶ Akcja „Burza”; grupa partyzantów 5 Pułku Strzelców Konnych AK z Obwodu Dębica; widoczne uzbrojenie ze zrzutów: pistolety maszynowe Sten, granaty obronne Mills oraz PIAT (w lewym dolnym rogu); w prawym górnym rogu żołnierz ze zdobyczym niemieckim MP, partyzant obok niego z zatkniętym za pasem zrzutowym rewolwerem Smith&Wesson

sprawę, że szybka odbudowa Sił Zbrojnych w Kraju zależeć będzie w znacznej mierze od możliwości dostarczenia dużych ilości materiału, przede wszystkim broni i sprzętu potrzebnego do walki. Wyposażenie oddziałów w tę broń drogą zdobyczy wojennej opiera się na przesłankach niewiadomych, a dostarczenie go za pośrednictwem bazy na wybrzeżu [chodzi o przyczółek, który miał powstać w wyniku desantu oddziałów regularnych] może być spóźnione. Sądzę również, że trudne warunki łączności lotniczej z Krajem nie pozwolą na przerzut do Kraju większej ilości broni w okresie konspiracji. Dlatego przewiduję, natychmiast po opanowaniu lotnisk i pewnym okrzepnięciu oddziałów powstańczych, przerzut drogą lotniczą uzbrojenia dla 40-tu batalionów piechoty”. Innymi słowy, docelowo podstawę uzbrojenia AK miał



Fot. MW/P

▶ Ćwiczenia Wojskowej Służby Kobiet, w rękach zrzutowy Sten

stanowiąc sprzęt dostarczany drogą lotniczą z Zachodu, z czego *gros* spodziewano się otrzymać już w trakcie powstania, po opanowaniu lotnisk umożliwiających lądowanie samolotów alianckich. Była to bez wątpienia kalkulacja logiczna i rozsądna. To, że ten scenariusz nie został zrealizowany, wynikało nie z błędnych założeń natury wojskowej, lecz z przyczyn *stricte* poli-

tycznych, których w 1942 roku nie można było jeszcze przewidzieć. Tymczasem w okupowanym kraju nadzieje związane z alianckimi zrzutami były ogromne.

Płonne nadzieje

Łącznie zorganizowano cztery sezony zrzutowe: wstępny (luty 1941 – lipiec 1942), „Intonacja” (sierpień 1942 – lipiec 1943), „Riposta” (sierpień 1943 – lipiec 1944) i „Odwet” (sierpień – grudzień 1944). Sprzęt dostarczany drogą lotniczą był dzielony na dwa rodzaje zestawów: OW i MD. Ten pierwszy – ognisko walki – stanowił uzbrojenie dla sześciu do dziesięciu plutonów i zawierał: 2 erkamery marki Bren z 2520 szt. amunicji, 18 peemów marki Sten z 9400 szt. amunicji, 27 sztuk rewolwerów kal. 11,43 mm (575 szt. amunicji), 40 granatów ręcznych i 76 przeciwpancernych, 27 zapalników przeciwpancernych oraz 118 kg plastiku i materiałów zapalających. W drugim zestawie – minersko-dywersyjnym – przeznaczonym do przeprowadzenia kilku akcji sabotażowo-dywersyjnych, znajdowało się 265 kg materiałów pirotechnicznych, 10 stenów (3 tys. szt. amunicji), 27 rewolwerów (775 szt. amunicji), 20 granatów ręcznych i 8 przeciwpancernych oraz 15 szt. zapalników przeciwpancernych. Stosowano dwa rodzaje zasobników zrzutowych: trzyczęściowe o długości 180 cm i pięcioczęściowe, zbudowane z puszek łączonych stalowymi taśmami i ważące po ok. 20 kg, które po zrzucie odłączano i oddzielnie przenoszono. Początkowo samoloty zabierały jedynie sześć stukilogramowych zasobników, ale od 1944 roku, w związku z opanowaniem lotnisk włoskich i wprowadzeniem nowych typów samolotów, liczba zasobników zwiększyła się do dwunastu i pięciu – piętnastu paczek.



Fot. MW/P

▶ Angielski PIAT

Fot. MWVP



► Amerykański pistolet maszynowy UD M42 kal. 9 mm, nazywany popularnie „duetem”

Pierwsze dwa sezony zrzutowe stanowiły zaledwie kroplę w morzu potrzeb polskiej konspiracji, co znalazło swój wyraz w monicie Komendanta Głównego AK: „Biegnie 7-my miesiąc zrzutów 42/43: dostaliśmy jedenaście niepełnych zrzutów zamiast obiecanych blisko 100. [...] Nie otrzymaliśmy: [...] Broni i materiałów wybuchowych nawet na bieżący dywersyjny użytek. Dosłownie nic na wyposażenie powstańcze. [...] Jeśli tak dalej będziemy zaopatrywani, nie tylko nie ma mowy o wyposażeniu nas do akcji powstańczej, ale nie będę w stanie zaopatrzyć naszej bieżącej akcji dywersyjnej i partyzanckiej w najniezbędniejsze środki”. Pomoc udzielona w ramach „Riposty” i „Odwetu” okazała się zdecydowanie większa, chociaż biorąc pod uwagę ilość materiału wojennego dostarczonego do innych okupowanych krajów (tylko do Francji od lutego do maja 1944 roku zrzucono 76 tys. stenów i 28 tys. egzemplarzy broni krótkiej), nawet uwzględniając inną długość lotu samolotem, musimy stwierdzić, że pomoc dla Polski nie była dla naszych zachodnich sojuszników priorytetem. Przyczyny były oczywiście natury politycznej, z czego w kierownictwie AK doskonale zdawano

sobie sprawę. „W oficjalnych motywach odmowy uzasadniano ją technicznymi trudnościami wsparcia armii powstańczej drogą powietrzną, brakiem odpowiednich samolotów, pilnością potrzeb innych teatrów operacyjnych itp. W rzeczywistości zaś, jak nas poufnie poinformowano, były to przyczyny natury politycznej, tzn. nieuregulowane stosunki z Rosją Sowiecką, a w związku z tym niemożliwością określenia, jak się zachowa Armia Krajowa w stosunku do wojsk sowieckich” – czytamy w meldunku półrocznym Komendanta Głównego AK, gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, z 31 sierpnia 1943 roku.

Steny, millsy i gammony

Łącznie do kraju przerzucono drogą lotniczą kilkanaście tysięcy peemów, ponad 10 tys. szt. broni krótkiej (przede wszystkim rewolwerów), ponad tysiąc kaemów, kilkadziesiąt tysięcy granatów ręcznych i amunicję różnych kalibrów idącą w miliony sztuk. Do tego dochodził materiał saperski, w tym m.in. blisko 30 tys. kg plastiku oraz setki tysięcy sztuk detonatorów, spłonek saperskich i rozmaitych zapalników. Spośród broni strzelec-

kiej bezwzględnie najważniejsze miejsce w arsenale podziemia zajmował pistolet maszynowy marki Sten kal. 9 mm. Tani, łatwy w produkcji i niezawodny, stanowił brytyjską odpowiedź na niemiecki MP 40. Najpopularniejszą wersją był Mk II, produkowany w latach 1942–1944 – to właśnie te peemy trafiały do Polski w zasobnikach zrzutowych. Poza stenami dostarczano także peemy amerykańskie (przede wszystkim UD M42 „Marlin” kal. 9 mm, a także thompsony M1928 M1 kal. 11,43 mm) oraz zdobyczne niemieckie MP 40 i włoskie beretty. Wśród broni krótkiej przeważały rewolwery (colty, smith-wessony). Doskonałą reputacją cieszył się ręczny karabin maszynowy Bren kal. 7,7 mm. Spośród granatów ręcznych należy wymienić obronny No.36M Mills i ogólnego przeznaczenia No.82 Gammon. Ten drugi składał się z zapalnika od granatu zaczepnego No.69 i przymocowanego do niego bawełnianego elastycznego woreczka, w który wkładano plastik. Ilość materiału wybuchowego zależała od rodzaju celu, jaki chciało się unieszkodliwić; dobierało się go tuż przed użyciem. Najbardziej skuteczną bronią do zwalczania pojazdów pancernych wroga był granatnik PIAT (Projector Infantry Anti-Tank), strzelający granatami kumulacyjnymi.

Stan uzbrojenia podziemnej armii, mimo gigantycznego wysiłku podjętego przez kierownictwo konspiracyjne, pozostawał niewystarczający i nie rokował nadziei na pokonanie przeciwnika w skali operacyjnej (przykładem jest porażka operacji „Ostra Brama”, ale przede wszystkim przebieg walk o Warszawę w sierpniu i wrześniu 1944 roku). Jedną z przyczyn była skromna, daleka od oczekiwań, ale i możliwości, pomoc z Zachodu. Decydująca rola czynnika politycznego jest w tym względzie aż nazbyt widoczna. Równie oczywiste wydaje się, że nawet gdyby zrzutów alianckich było wielokrotnie więcej i umożliwiłyby pełne wyekwipowanie kilkudziesięciotysięcznej armii, AK nie odniosłaby sukcesu. Wszak przyszłość Polski rozstrzygnęła się nie na polach bitew, lecz w Jałcie. 🇺🇸

Michał Mackiewicz – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historycznowojskowej, współautor książki *Kircholm-Kluszyn, zwycięstwa husarii* (2011)



Fot. MWVP

► Żołnierze 27. Pułku Piechoty AK na stanowiskach; widoczne erkaem Bren, peem Sten i dwie zdobyczne „parabelki”